

Wyobraźnia rozpaczy

Henryk Jezierski podjął się sprawy nie prostej. Z uwagi na tak zwany rodzinny cykl produkcyjny książki można śmiało powiedzieć, że jego „Rebelie studenckie na Zachodzie”. USA, W. Brytania, NRF, Francja*, nie wyszły na tyle późno, by mogły być zapomniane jako sprawa pierwszoplanowa w roku 1968.

Jeszcze w naszej pamięci nowe fakty polityczne nie zatępiły dramatycznej wiosny 1968, jeszcze wspomnienia studenckich barykad w Dzielnicy Łacińskiej Paryża wywołują bardzo żywe reakcje, jeszcze przed naszymi oczami trwają obrazy walk studentów z policją na barykadach, na dziedzińcach uniwersyteckich i w salach wykładowych, jeszcze słychać pogłosy strzałów, jeszcze trwały sens zachowują przemówienia nad otwartymi grobami. I chociaż zbliżamy się ku końcowi roku 1969, to jednak, a może nawet tym bardziej praca Henryka Jezierskiego posiada znaczenie szczególne.

Przypomnijmy kilka faktów. Wiosna 1968 przyniosła Zachodowi niespodziewany w swej dramaturgii bunt młodzieży studenckiej. Dramat sięgnął swego apogeum, kiedy to z przerwanej podróży państwowej wraca do Paryża barykad owczesny prezydent de Gaulle, i choć twierdzi iż nie ulegnie, choć stara się całą sprawę zbagatelizować, to jednak opinia publiczna liczy się nawet poważnie z możliwością upadku rządu. W akcji biorą już udział bataliony policji zbrojne w najbardziej wyszukaną technikę, a sam rzecznik policji oświadcza prasie, iż Paryżowi grozi wojna partyzancka. Padają zabici z obu stron. Paryż ponie, na barykadach stoją w ogniu setki samochodów. Ale Paryż nie jest wyjątkiem. Otoczony kordonem drutów kolczastych płonę także w Berlinie Zachodnim gmachy koncernu prasowego znienawidzonego przez studentów Springera. Londyńska młodzież akademicka, poczynając od stycznia aż do samych wakacji, nieprzerwanie organizuje demonstracje, a otwarta walka wisi w powietrzu. W USA trwa formalny bunt wyrażany permanentnymi strajkami okupacyjnymi. W tej atmosferze kolosalnego napięcia i solidarności studenci Paryża wołają „de Gaulle’a do Sekwany”. Przedstawiciele angielskich studentów oświadczają — „nie bądźcie zdrajcami, gdy zdecydujemy się opowiedzieć Bank of England”. Młodzież Niemcy we Frankfurcie n/Meinem przemianowują Uniwersytet im. Goethego na Uniwersytet im. Marksa, na co reakcyjny koncern Springera całą siłą swych propagandowych decyzji odpowiada — „skończyć z czerwonymi diabłami!”. W Berlinie Zachodnim studenci obrzucają ówczesnego wiceprezidenta USA Humphreya zgłębionymi jajami, tortem i bitą śmietaną. W czasie zajść na nowojorskim uniwersytecie Columbia około stu studentów i piętnastu policjantów odwieziono w

stanie ciężkim do szpitala. Na tym samym uniwersytecie, ongiś kierowanym przez samego Eisenhowera, pojawiła się flaga Vietcongu. Natomiast paryska Sorbona, Teatr Odeon oraz Dzielnica Łacińska zdobne są w portrety Mao, Guevary i Trockiego, a nad gmachem Sorbony powiewa obok czerwonej flagi czarna.

Bunt studentów ogarnął cały Zachód i właściwie każdy, kto chociaż w minimalny sposób reaguje na wydarzenia współczesności, ten nie mógł nie zadać sobie pytania, co to znaczy, o co chodzi, co znaczy ta mieszanina haseł i symboli. Tym bardziej, że odgłosom walk, manifestacji i demonstracji towarzyszyło niezmiennie słowo rewolucja, które to słowo było odmiennie w wszystkich przypadkach. Rewolucja, ale jaka? Jaka jest jej rzeczywista treść? Na murach Sorbony ukazało się w tym czasie hasło mogące być tym wyjaśnieniem. Nieznana ręka napisała: „Rewolucja, która się zaczyna, stawia znak zapytania nie tylko przed społeczeństwem kapitalistycznym, ale i przed społeczeństwem konsumpcyjnym. Społeczeństwo konsumentów musi zginąć nagłą śmiercią. Społeczeństwo alienacji musi być wymazane z historii. Tworzymy nowy oryginalny świat. Władzę obejmie wyobraźnia.

Literatura społeczno — polityczna

Obserwatorzy zaczęli gubić się w domysłach, znawcy problemów życia społecznego, młodego pokolenia Zachodu prześcigali się w interpretacjach, prasa nie skąpiła rewelacji i sensacji, reporterzy Radia Luksemburg i prywatnej radiostacji francuskiej „Europa” mieszały się z walczącymi, nadając na żywo sprawozdania w eter. Walka na barykadach przeniosła się do każdego domu.

O ile jednak rozumiano krytykę studentów wymierzoną przeciwko skostniałemu i wstecznemu systemowi studiów akademickich, o tyle nad hasłami rewolucyjnymi powstał ogromny znak zapytania. Rewolucja — wiadomo o co chodzi. Walka z kapitalizmem w jego wszystkich postaciach, walka z wyzyskiwaniem człowieka — również wiadomo. Ale dlaczego ta walka odbywa się pod czerwonymi i czarnymi sztandarami? Co wyraża sztandar czarny nad Sorboną? Dlaczego obok portretów Mao wisi portret Trockiego, a dlaczego sasiadem portretów Guevary i Ho Chi-Minha jest portret głosiela arcymętnych treści Marcusa.

Dziś — w roku 1969 — możemy już dać ocenę tych wydarzeń, ich genezę, prawdziwy sens i znaczenie. Taką próbę podjął właśnie Henryk Jezierski. Książka ta nadzwyczaj potrzebna, chyba bardziej niż by się to wydawało. Jezierski przez skrupulatne nagromadzenie faktów, przez bogactwo faktów, daje czytelnikowi ideowy przewodnik po tych dniach

Dokończenie na str. 2

* H. Jezierski — „Rebelie studenckie na Zachodzie”, Wyd. „Iskry” — 1969, str. 171, cena 10 zł.

Trzecią część powieści Wsiewłoda Iwanowa „Parchomienko” rozpoczyna scena spotkania na Kremlu W. Lenina z wybitnym wodzem, znanym w okresie wojny domowej. Akcja utworu toczy się w momencie szaleńczego natarcia armii białogwardyjskiej, w atmosferze krańcowego zamętu i wyczerpania. Fabuła powieści osiąga tutaj punkt kulminacyjny i dlatego scena spotkania Lenina z Parchomienką wraz z bezpośrednio po niej następującą odgrywa symboliczną niejaką rolę w strukturze dramatycznej utworu. Epizody te wywierają wielki wpływ na dalszy rozwój wydarzeń, ponieważ od zaopatrzenia armii w niezbędne środki zależy tak rezultat konkretnej pojedynczej operacji, jak i całej walki. W scenach spotkań z Parchomienką Lenin daje się poznać nie tylko jako wódz, geniusz polityczny, lecz także jako człowiek o niezłomnym charakterze, jednostka operatywna i wytrwała.

Słusznie zauważył w swej książce „Na zakręcie” L. Lepieszyński, iż „bezsensowne by było przedstawienie Lenina wyłącznie w stylu „bohaterkim”. W takiej postaci literackiej odbiorca nie odnalazłby cech żywego, realnie istniejącego człowieka... („...), bo powstałby wówczas nie portret, lecz przesłodzony, rąjący sztucznością obraz święty — przedmiot kultu tłumu”.

Pisarze tego typu, co Władimir Iwanow, Maksym Gorki, Aleksy Tołstoj i wielu innych starali się

przedstawić Lenina w sposób wszechstronny, toteż postać wielkiego bohatera w ich prozie tchnie prawdą i naturalnością.

W swej trylogii „Droga przez mękę” Aleksy Tołstoj dał próbę przedstawienia losów wielkiego narodu na gwałtownym wirażu dziejowym. Instynkt historyka podpowiadał Tołstojowi, że w utworze epickim, w którym ukazane zostały koleje losu wielu grup społecznych, jak też przeobrażenia wszelkich form życia całego narodu, nie spo-

Halina Brzoza

Lenin w prozie radzieckiej⁽²⁾

sób pominąć człowieka, który wnieć iskrę rewolucji ludowej i przekształcił ją w ogólnonarodową walkę zbrojną.

W drugiej części trylogii, gdzie według określenia Konstantego Fiedina, „Tołstoj wpuścił burzę historii wszystkich drzwiami i oknami”, obecność Lenina daje się odczuć w wielu scenach i epizodach. Myślą o mowie są przy nim nie tylko żołnierze i komuniści, lecz także obawiający się go przeciwnicy polityczni, zmierzający do usunięcia wodza proletariatu. Taką jest — zdaniem autora trylogii — logika wszelkiej walki. I tak wrogowie rewolucji,



Nr 418 2 XI 1969 ROK IX

Kryształowym srebrem błyszczał szeroki Dniepr pod Kijowem, w Tarnopolu ogromne, sztuczne jezioro, a nad Krzemieniem — wysokie skały wśród drzew — raziły oczy srebrnymi błyskami. Brakowało mi bardzo przeciwności okularów. Ukraińska jesień nie pozbawiona jest mocnych kolorów czerwieni i żółci. Szerokie, rozorane pola są czarne, promienie słońca kładą na bezkresnej, pofałdowanej przestrzeni — szła chętną barwą srebra nisko nad ziemię. Październikowa pora wybrana została najtrafniej dla oddania hołdu Słowackiemu i Jego matce — Salomei. My — Lechici skłonni jesteśmy do romantycznych wizji. Wydaje mi się, że wszystko działo się, jak we śnie.

A było tak:

W Moskwie przy ulicy Mickiewicza, gdzie mieści się nasza ambasada i przy ulicy Worowskiego, gdzie jest siedziba Związku Pisarzy Radzieckich i w Kijowie — postanowiono uczcić 160 rocznicę urodzin polskiego Poety. Przez Tarnopol inicjatywa dotarła do historycznej miejscowości — uroczego Krzemienia, tam urodził się bowiem Słowacki. Przygotowanie imponującej imprezy wymagało ogromnego nakładu pracy i entuzjazmu. Do dwudziestodwutysięcznego miasta zaproszono pisarzy z Moskwy, Litwy, Białorusi, Ukrainy i z Polski. Jarosław Iwaszkiewicz objął przewodnictwo 15-osobowej delegacji polskiej. Dwie grupy — prezesi sześciu oddziałów ZLP oraz zespół poetów — spotkali się w Kijowie 6 października. z pisarzami radzieckimi — ruszyliśmy, jedni pociągami, inni samolotem — do Tarnopola, który już kiedyś, przed rokiem 1939 widziałem, wówczas jako pilkarski drużyn „Resovia” (Rzeszów). O świcie, w chłodzie, na tarnopolskim dworcu kolejowym — tłumnie i barwnie. Gospodarze miasta oraz śliczne studentki Szkoły Pedagogicznej w strojach ludowych — czekali cierpliwie na nas. Pachnia bochenki chleba na haftowanych płótnach — wreczone nam przez dziewczęta serdecznie roześmiane, nieco zaspane. Mamy pełne narecza kwiatów. Z samochodu pierwszy rzut oka na miasto. Po zbuzzeniu w roku 1944 — ma teraz europejską sylwetkę; szerokie zadrzewione ulice i place, solidne gmachy, ponad 80 tysięcy mieszkańców i połączenia lotnicze w 12 kierunkach. Po śniadaniu sznur samochodów ruszył do odległego o 70 km Krzemienia, przez wioły i wzgórza, wypielegnowaną szosą. Słońce świeciło wspaniale. Ernest Bryll i Tadek Nowak — usiłowali zataić swoje wrażenia — seria dowcipów, tylko Tadek Śliwiak kreślił w milczeniu podróżniczy film. Cała ta trójka brodaczy ogłosiła się seniorami naszej delegacji. podczas krótkiego odpoczynku pod Zbarazem napominali „młodzież literacką” —

Z podróży do ziemi Salomei i Juliusza

wskazując na Iwaszkiewicza, Przybysia i Flukowskiego, aby nie rozpięchli się po przydrożnym lasku. Potem serpentynami w dół, na łeb — na szyję. Ponad naszymi głowami wyrosła strzelista góra Bony z ruinami zamku. Fenomen geologiczny — poniżej poziomu równiny — skaliste szczyty.

Na ulicach miasta tłumy. Zaczęło się wielkie święto. Przed gmachem muzeum znowu dziewczęta i kwiaty. Prezesi terenowi — Gwidon Kamiński, Zygmunt Mikulski i Czesław Kuriata — skupili się przy mnie i pytali, co dzieje się dookoła. W niedużej sali, gdzie zebrano mnóstwo pamiętek po Słowackim — wielki ścisk. Nieustannie terkotały aparaty filmowe z telewizji. W kąciku znalazł schronienie Przybysz, otoczony młodymi tłumaczami i poetami ukraińskimi. Pierwszy uszedł z tłoku Iwaszkiewicz, coś go niepokoiło, widziałem wyraźnie, że przez chciał jak najprędzej znaleźć się w dworcu Januszewskich, po raz pierwszy w swoim życiu. W krótkim czasie cały tłum

Gerard Górnicki

SREBRNY SEN LECHITÓW

przeniósł się na ulicę Słowackiego, pod żółte mury i białe kolumny na wysokim balkonie historycznego domu. Wszystkie sale wypełnione są książkami biblioteki im. Słowackiego, dużo książek polskich, dawnych i współczesnych. Pod rozłożystym kasztanem pomnik Poety pod popielatym płótnem.

Przed dworkiem głowa przy głowie. Krótkie przemówienia. Spada wreszcie zasłona. Oczom naszym ukaże się smukły, nowoczesny obelisk prostokątny, marmur w odcieniu stalowym, na nim duże popiersie Słowackiego. Twarz śmiała, oczy samotnika, kołnierz eleganckiego krowu. Hymny państwowe. Oklaski i kwiaty. Ktoś ma łzy w oczach. W bliskości mury Liceum Krzemienieckiego. Dookoła zalesione wzgórza, barwy jesieni. Cisza. W uroczej scenie porannej poetyckiej. Wiersze Słowackiego po polsku, ukraińsku, po litewsku i białorusku. Nasz Czesław Kuriata recytował własny liryk.

Poszliśmy na grób Matki. Cmentarz stary, na łagodnym zboczu, wiekowe drzewa, furta drewniana. Z drogi widać Jej grób, leży na lekkim podniesieniu jasna płyta piaskowca, obelisk z napisami polskimi. Halina Auderska prześlicznie powiedziała o tej, która pierwsza dotknęła główkę genialnego Poety. Ktoś mówił półsejtem wiersz Juliusza o Matce. Poteżna cisza. Wzruszenie przyspiesza rytm serca. Staliśmy otoczeni łańcuchem białych twarzy starych, prostych kobiet. Matki przyszyły na grób sławnej Matki z kwiatami w dłoniach. Były skupione w swojej mądrej powadze, stateczne w ruchach, dobre, doświadczone kobiety. Trudno było odejść z tamtego

miejsca. Czas stanął na długo. Patrzyłem na plątki dali i georginii. Potem rozległy, urzekający widok z góry Bony, poszukiwania skał w okolicy, na których wysiadywał w samotności — Słowacki.

Wieczorem w sali teatralnej akademii. Tłum ludzi, hymny państwowe, poezje Juliusza i koncert szopenowski w wykonaniu lwowskich pianistów. Po kolacji z polską muzyką, powrót do Tarnopola o północy. Tak się zaczęło. Podczas następnych dni — w Tarnopolu i w Kijowie — sesje naukowe, wieczory poezji, koncert w filharmonii, Chopin i Moniuszko na pierwszym planie, mazurek Dąbrowskiego, wspaniałe kozackie zespoły pieśni i tańca. Nieustające rozmowy w imię prawdy, o tradycjach, o przeszłości — tej złej i tej dobrej, o uprzedzeniach, o konieczności wzajemnego poznania się, działania konkretnego na przyszłość, o wymianie dorobku literackiego, o potrzebie przekładów, o spotkaniach wydawców i redakcji pism literackich. Dysproporcje w znajomości dorobku literatur — ogromne. W Kijowie i Lwowie — mają niezłą orientację w naszej współczesnej literaturze, zwłaszcza w poezji i w czasopiśmiennictwie. My mamy duże braki w wiedzy o twórczości przyjaciół, zwłaszcza w prozie.

Nasza grupa „prezesowska” odbyła robocze spotkania z zarządami w Moskwie, Kijowie i Lwowie. Tak liczny „najazd” polskich pisarzy, na Ukrainę był pierwszym w 25-lecie. Uniwersyteckie środowiska filologów wykazały duże zainteresowanie kontaktami. Fakt — że tak mało jeszcze polskich książek z literatury pięknej i z historii naszej literatury — dociera tam, wywoływał przykry wstyd.

Rocznica Słowackiego, pobyt tam Jego poezji, i nie tylko okolicznościowe, grzecznościowe toasty, ale i męskie, rzeczowe dialogi, wymiana doświadczeń z pracy środowisk — nie mogą trafić tylko do kronik. Muszą wnikać w życie literackie, istotnie zaważyć na dalszej współpracy i w szczerą, przyjacielskiej świadomości. Niemalże są do wygrania szanę przez środowiska Polski Południowej, przez Wydawnictwo Poznańskie. Ponadmilionowa stolica republiki leży w ciepłym lesie, na wydłużonych wzgórzach o szerokich horyzontach. We Lwowie oddział literatów liczy 60 członków, prezes Zdobyś Brafu, pogodny, uśmiechnięty, doskonale utrafił w sposób bycia sławnego poety Bażana, prezesa kijowskiego, serdecznego przyjaciela Iwaszkiewicza.

Pobyt na ziemi ukraińskiej — nie był snem. To tylko krajobrazy, słoneczność dni, kwiaty, poezja, stroje intrygujących dziewcząt, nocne rozmowy, przepłatały się jeszcze do dzisiaj w snach. Rzeczywistość nie była tak mglista. Mam w oczach spokojny, zwykły wyraz twarzy Marii Konopnickiej z Łyczakowskiego cmentarza. Czarna bryła nagrobka poety Iwana Franki posiada rozmach symbolicznego gestu rąk, jakby ogarniających szerokie ziemie. W rozległym parku stryjskim ławki mają kolor zielony. A podróże literackie nie są uciążliwe i nigdy nazbyt dalekie. Są zawsze pozytywne, ludzkie, śmiałe. Wymagają zaciekawienia i odwagi. Odkrywają i wyznaczają najtrwalsze drogi i ścieżki przyjaźni. Takie jest odwieczne przeznaczenie kultury.

Idea Lenina została spaczona, a jego propozycje i rozporządzenia zignorowane przez opozycjonistów. Niemcy ponowili natarcie. Ale oto znów widzimy Lenina w działaniu, mówiącego tak zwieźle i dobitnie, jak gdyby „wbijał kolejne myśli”. Tołstoj posługuje się tu oryginalnym, maksymalnie konkretnym obrazem, aby oddać napięcie chwili. Przez cały dzień i noc Smolny हुआ „jak ul, do którego wtargnęła niedźwiedzia łapa”. Niezbędna w tym czasie była ogromna, nadludzka wola — by mógł ktoś pokierować rozszalałym żywiołem i powstrzymać nieprzychylnie wiatry.

Tylko jednym głosem przezwycięża propozycja Lenina w sprawie pokoju. Rewolucja została uratowana. Aleksy Tołstoj w powieści „Chleb” zatem wiernie oddał burzliwą atmosferę walki politycznej i nakreślił postać geniusza rewolucji w otoczeniu najbliższych współpracowników: Swierdłowa, Woroszyłowa i innych.

niedobitki starego świata w wielu wypadkach obiektywnie oceniają rolę Lenina — przywódcy bolszewików.

Tołstoj nie ogranicza się do przedstawienia wielkiego bohatera drogą pośrednią, wprowadzając do swej powieści i takie epizody, w których zaprezentuje się on czytelnikowi bezpośrednio.

Po raz pierwszy oglądamy Lenina na posiedzeniu Sownarkomu. Daje się on tu poznać jednocześnie jako trzeźwy polityk i odważny żoł-

ze strony wrogów i o obowiązkach klasy robotniczej.

Postać wodza rewolucji, wprowadzenie epizodyczne, nie pozostaje bez wpływu na światopogląd Daszy. Bohaterka Tołstoja po tym, co ujrzała i zrozumiała, nie będzie już w stanie podnieść ręki na Lenina. Po przeżyciu swego rodzaju kryzysu duchowego Dasza powróci więc na drogę uznania dla rewolucji.

Oczywiście, na tym nie kończy się jeszcze ideowo-artystyczna funkcja obrazu Lenina w „Drodze przez

W tekst narracji wplatają się oddzielne fragmenty przemówienia Lenina, w których jest mowa o niebezpieczeństwie, w jakim znalazła się socjalistyczna ojczyzna i o potrzebie walki całego jej narodu w obronie wolności. Chwyt językowej charakterystyki postaci — jeden ze środków wyrazu najsilniej oddziaływających na wyobraźnię odbiorcy, został tu zastosowany w całej rozciągłości.

Po raz drugi Dasza ma możliwość obserwowania Lenina podczas jego wystąpienia na wiecu robotników, gdy mówi on o głodzie i rozprężeniu, o niebezpieczeństwie grożącym

W trylogii Tołstoja Lenin uosabia siły rewolucyjne, wolę i myśl Partii Komunistycznej, symbolizuje rosnącą potęgę rewolucyjnego narodu, określającą bieg wydarzeń historycznych i determinującą poczynania wszystkich ważniejszych postaci w powieści. A zatem postać Lenina pośrednio oddziaływa na rozwój wydarzeń powieściowych i jest wykładnikiem jej wartości artystyczno-ideowych.

W innej powieści Aleksiego Tołstoja „Chleb” spotykamy Włodzimierza Uljanowa — Lenina w Smolnym w momencie najbardziej chyba niebezpiecznym, bo w okresie roko-

Dokąd pan zdąży, panie Ionesco?

Zycząc słodkiej Francji „wszystkiego najlepszego” popularny dramaturg Eugène Ionesco — jak pisze prasa paryska — wsiadł w dziwny „wehikuł czasu” i coraz szybciej podążył w nim w ... przeszłość. W swym poprzednim wywiadzie przyznał się, że największym, ob sesyjnym lękiem jest dla niego wizja rewolucji. Ostatnio w opublikowanym w „Figaro Littéraire” artykule pt. „Nasi współcześni Gallowie” Ionesco przeszedł samego siebie. „Uważam powiedział autor „Nosorożca” — że w gruncie rzeczy rząd Petaina w zupełności zadowalał wielkość Francuzów. Kiedy Francuz mówi o demokracji, ma na myśli anarchię i terror. Hasło „Wolność, Równość, Braterstwo” uca le nie jest zgodne z duchem narodu, który je wydał. W ciągu wielowiekowej historii Francji tylko jedna forma ustroju była jednogłośnie akceptowana przez naród — monarchia. Jestem przekonany, że jedynie ustrój monarchistyczny odpowiada mentalności Francuzów. Pod świadomością powinni oni marzyć o Ludwiku XIV” ...

W zakończeniu swej wypowiedzi Ionesco „proroczy” zapowiada: „Nadejdzie czas, w którym nastąpi we Francji restauracja monarchii, zastępując dyktaturę i anarchię”.

Komentując tę — co najmniej osobliwą wypowiedź twórcy „Nosorożca” — sztuki o zdecydowanie antyfaszystowskiej wymowie — dziennikarze zastanawiają się, czy ten wybitny przeciwnik demagogii szokuje opinię publiczną dla zwykłego efektu, czy też z niewiadomych powodów sam przeistoczył się w ... nosorożca. (Kt-PAP)

Kotor może każdego urzec i oczarować. To, liczące nie co ponad 10 tysięcy mieszkańców miasto, leżące na samym końcu otoczonej górą Zatoki Kotorskiej, przy pominięciu swym wyglądem norweski fiord, tyle że zamiast śniegów i lodów widnieją na stokach oliwki, nie jest tak popularne jak Dubrovnik. Gdyby mi jednak przyszło wybierać między tymi dwiema miejscowościami, zdecydowałbym się na Kotor.

Jest skromniejszy, lecz chyba bardziej oryginalny, więcej autentyczny. Co prawda także ma swoją starą historię — pierwsze o nim wzmianki pochodzą z IX wieku. Jeżeli zaś chodzi o tradycje rewolucyjne to może się nimi naprawdę chlubić: tu w 1918 roku wybuchło powstanie marynarzy floty austriacko-węgierskiej (Kotor od 1797 roku znajdował się pod panowaniem Austrii). Właśnie tutaj w Zatoce Kotorskiej, marynarze jugosłowiańscy dokonali samozatopienia kilku okrętów wojennych, po kapitulacji Jugosławii w 1941 roku, żeby nie wpadły w ręce hitlerowców.

Kotor ma też swoje stare miasto zamknięte w obrębie murów. O ile jednak uliczki starego Dubrovnika biegną symetrycznie tworząc prostokąty tak równe, że nie sposób wśród nich zbłądzić, stary Kotor jest labiryntem, w którym można długo krążyć nieraz trafiając w to samo miejsce, gdy się wcale tego nie chce. Dodatkowego uroku dodają Kotorowi zbocza gór, do których miasto jakby się przytuliło. Gdzieś wysoko, wydaje się że niemal w pionowej linii nad bezkresną i łudzącą się tylko ruch pleszy. Niektóre uliczki wąskie na szerokość... ramion. W wysokich tunelach na wysokości pierwszego, drugiego piętra suszy się bielizna.

Dubrovnik to perła, chluba, sława i w ogóle same superlatywy w każdej niemal dziedzinie, począwszy od bogatych tradycji historycznych się

Marian Flejsierowicz

OBYCZAJOWOŚĆ I EKONOMIKA

gających czasów starożytnych Rzymian, a skończywszy na niezwyklej popularności Dubrovnika wśród współczesnych. O pięknie Dubrovnika wypowiadało się wiele sław tego świata. Sam G. B. Shaw napisał, że kto zobaczy to miasto, będzie chciał do niego wrócić. A że snobizm też nie jest niestety cechą rzadką, ludzie walą do Dubrovnika, wpływając również na wygląd miasta i mentalność jego stałych mieszkańców.

W efekcie całe znajdujące się wewnątrz murów, uroczyste stare miasto, przypomina mocno jedną

głównie rodzimym, którzy na stopniach miejscowej katedry urządzili sobie w pełni sezonu punkt spotkań. Długowłosi, kolorowo ubrani, przystrojeni w łańcuszki i wisiorki, nie zawsze czysti, całymi dniami wysiadali lub wylegiwali się na schodach katedralnych, a w nocy tam spali. Dubrovniczanie dostrzegali w tym niebezpieczeństwo dla interesów miasta, obawiając się, że inwazja hippisów odstraszy turystów. Dyskusja dotyczyła i ruchu hippisów, i tego, czy radcy dubrovniccy uczynili słusznie zabraniając młodym przebywania tam, gdzie im się po-

Prawo rynku — od czasu reformy gospodarczej — jest w Jugosławii powszechnie obowiązującym prawem w całej gospodarce. Ma to na pewno swoje dobre strony, ale ma też i konsekwencje, które jakoś trudno zrozumieć w państwie budującym socjalizm, nawet jeżeli model tego socjalizmu jest inny niż w innych krajach. Jedną z konsekwencji jest bezrobocie i — co się z tym wiąże — duża emigracja zarobkowa.

— Oficjalne statystyki — ustuszą łem w rozmowie z dziennikarzem jugosłowiańskim — podają, że za pracą wyemigrowało za granicę 300 tysięcy ludzi. Nieoficjalnie wiadomo, że liczba ta sięga pół miliona mężczyzn.

— Skąd ta różnica?

— Stąd, że po pierwsze trudno ustalić, kto wyjeżdża w celach zarobkowych, a kto nie i — po drugie — statystyki nie ujmują sezonowych emigrantów.

W Dubrovniku spotkałem jednego z takich nie figurujących w statystyce. Wyjechał na własne ryzyko już przed kilku laty do NRF, gdzie zarabiał dobrze, pracując jako cieśla na budowie po 12 i czasem więcej godzin na dobę i to tak, że prócz trzech przerw nie spoczywał ani na chwilę. „Tu się tak nie pracuje, jak tam trzeba” — mówi. Przyjechał do Dubrovnika na kilkudniowy odpoczynek. Resztę urlopu spędził u rodziny gdzieś pod Lublanią. A więc nawet stamtąd, z najbogatszej republiki Jugosławii ludzie wyjeżdżają za pracą. Od dwóch lat Jugosławia należy do najintensywniej inwestujących państw. Ale to zbyt krótki okres czasu żeby przy istniejącym systemie gospodarowania zapewnić pracę wszystkim swoim obywatelom.

Jugosłowianie na każdym kroku szczerzą się i swoją decentralizacją i swą samorządnością. Niekiedy ta samorządność obraca się jednak przeciwko nim samym. Bywa, że wskutek przyjętego trybu zwalniania pracowników, jednostkę w gruncie rzeczy mało dla zakładu przydatną, a nawet wręcz szkodliwą trudno zwolnić z pracy, podczas gdy wielu wartościowszych ludzi na próżno szuka zatrudnienia. Zdara się nawet, że wśród szukających są dopiero co upieczeni absolwenci wyższych uczelni.

Korespondencja własna „Głosu” z Jugosławii

wielką wystawę. Niby to wszystko jest autentyczne i naturalne, a jednak tylko na pokaz, a nawet niejako na sprzedaż. Niby prawdziwe, a jednak jakby sztuczne, jakby tylko do oglądania. Ma się chwilami wrażenie, że dzień po zamknięciu sezonu wszystko zostanie wymyte, wyczyszczone, przykryte ogromnymi pokrowcami, żeby je zdjąć dopiero na wiosnę, kiedy się zjawi pierwszy turysta z zagranicy. A przecież tak nie jest. W obrębie murów starego miasta żyją ludzie, kwitnie handel, znajdują się muzea.

Pprzed rokiem przez prasę całej niemal Jugosławii przeszła dyskusja dość burzliwa i charakterystyczna. Chodziło mianowicie o to, że rada miejska Dubrovnika zaprotestowała przeciwko hippiesom,

dobą. Mniejsza o wyniki dyskusji prasowej i telewizyjnej i o samych hippisów, których w północnej części Jugosławii jest nieco więcej niż w Polsce, dość że Dubrovnik postawił na swoim i hippisi musieli opuścić swe ulubione miejsce.

Hippisi są jednak modni jako... tematy na okładkach pism ilustrowanych, o czym można się przekonać oglądając kioski wytapetowane na zewnątrz wszelkiego rodzaju kolorowymi ilustracjami. Nawet cienkie broszury, po 1 dinar za sztukę, zawierające najczęściej kryminały, westerny, lub tzw. dreszczowce, mają na okładce hippisów, albo cowboya, albo jakąś nagość. Nie jest to literatura wartościowa, przeważnie kiczowata. Obliczona na prostego, mało wybrednego odbiorcę i na zysk wydawcy. Rzut oka na kioski wystarczy, żeby zauważyć duży wpływ zachodu w dziedzinie prasy i tego, co można nazwać wydawnictwami popularno-broszurowymi. W najpoważniejszych nawet dziennikach drukuje się różnego rodzaju komiksowe odcinki, nie brak też wielkich na wzór zachodni robionych ogłoszeń, a już wydania sobotnio-niedzielne aż roją się od rysunkowych historyjek i od zdjęć, których cechą dominującą jest seks. Wszystko to robi się dla publiczności i pod publiczność, byle tylko ją zdobyć. Komu nie wystarczy rodzimemu seks, a ma na to pieniądze, może w każdym niemal kiosku kupić któryś z tygodników zachodnoniemieckich, francuskich, włoskich, austriackich.

ze sformułowanych przez redakcję wariantów odpowiedzi należało wybrać jedną lub dwie (z zaznaczeniem którą na pierwszym miejscu). Bez względu na wagę (494 głosy w tym 430 ze wskazaniem na pierwszym miejscu) uzyskała formuła: „zdobyćcie przeświadczenia o własnej przydatności dla innych”. Drugie miejsce (258 głosów) zdobyła formuła: „wniesienie nowych wartości do dobru ludzkiej kultury”; trzecie (239): „zdobyć sympatii i szacunek ludzi, których cenię, bądź których lubię”; czwarte (172): „zdobyćcie zawodu i stanowiska umożliwiającego podjęcie spokojnego i wygodnego życia”.

Brak miejsca nie pozwala tutaj szerzej omawiać tych wyników. Stosunkowo wysoka lokata czwartej pozycji jest swego rodzaju przejawem życiowego realizmu a także poczucia stabilizacji.

I wreszcie ostatnia grupa zagadnień, w której uczestnicy ankiety ujawniają źródła kształtowania ich postaw i opinii. Z wymienionych przez redakcję czynników młodzież wybrała następujące: rodzina — 42,6 procent badanych, książki — 20,3, radio i tv — 13,3, przyjaciele i koledzy — 4,6, organizacje młodzieżowe — 4,3, czasopisma — 3,6, dzienniki — 2,3, filmy — 2,0, kościół — 1,4, szkoła — 1,1, inne — 4,3 procent.

Co prawda redakcja zwraca uwagę na fakt, że odpowiedzi respondentów w tej dziedzinie są szczególnie subiektywne i tak powinny być traktowane, uderza zdecydowanie przewaga wpływu rodziny i bardzo mały wpływ szkoły. Zjawiskiem pozytywnym jest duży wpływ książki, radio, tv i innych środków masowego przekazu. Nie wiadomo czym się kierowali autorzy ankiety, umieszczając w jednej grupie łącznie radio i tv, natomiast rozdzielając czasopisma od dzienników. O ile zrozumiał jest niewielki wpływ kościoła o tyle dziwi jeszcze mniejszy wpływ szkoły. Czyżby rzeczywistość subiektywizm uczestników ankiety aż tak wykrzywił prawdziwy obraz?

LEKTOR

Studenci o sobie

Na temat młodzieży w ogóle, a studentów w szczególności, mówi i pisze się u nas немало. Pomijając już fakt, że pisma młodzieżowe z racji swoich naturalnych zainteresowań poświęcają większość miejsca sprawom młodzieży, prawie w każdym numerze innych pism znajduje się jakiś artykuł, reportaż, felieton dotyczący młodych obywateli. Dzisiaj chcielibyśmy zwrócić uwagę na wyniki ciekawej ankiety ogłoszonej przez tygodnik „Perspektywy”. Redakcja przesłała ankietę opracowaną przy pomocy socjologów do 2500 studentów, rozpoczynających w tym roku naukę na wybranych wydziałach 6 uczelni: Uniwersytetu Warszawskiego, Politechniki Śląskiej w Gliwicach, AM w Białymstoku, WSE w Poznaniu, WSN w Szczecinie i WSR w Lublinie. Nadesłanych 1098 odpowiedzi stało się podstawą cyklu publikacji w „Perspektywach”.

Jacy są studenci? Co uważają za najbardziej godne poświęcenia? Jakiej cenią najwyżej? Jaki model obywatela cenią najbardziej? Co ich zdaniem najbardziej wpływa na kształtowanie ich postaw i opinii? — Oto tylko niektóre spośród kwestii poruszonych w ankiecie. Jej wyniki oczywiście nie są typowe dla całej młodzieży, nie są nawet typowe dla całej młodzieży akademickiej, lecz dla rozpoczynającej studia. Można oczekiwać, że jej poglądy w trakcie kontynuowania studiów ulegną jakimś zmianom.

Przyjrzyjmy się wszakże wynikom, które przyniosła ankieta „Perspektywy”. 72,4 procent badanych na pytanie: „co ich zdaniem jest istotne i godne poświęcenia dla obrony?” — wybrało ojczyznę, na dalszych miejscach znalazły się: godność ludzka — 31,7 procent, życie ludz-

Przeglądamy Prasę

pracowitość — 20,6 procent, uczciwość — 20,3, aktywność — 12,7, gospodarność — 8,9, solidność — 7,6 procent.

Wyniki tego działu niedwuznacznie wskazują, że młodzież zdecydowanie potępia nierówność, nieuczciwość, bierność, obojętność wobec zachodzących w naszym kraju zmian i przemian, nie gospodarność. Tak przecież należy rozumieć opowiedzenie się młodych przede wszystkim za pracowitością, uczciwością i dalszymi spośród 5 cech tu wymienionych. Ciekawe, że młodzież ze środowiska robotniczego częściej akcentowała uczciwość i pracowitość, zaś dzieci rodziców z wykształceniem wyższym rzadziej wymieniali aktywność.

Co innego jednak teoretyczne uznanie takiej czy innej cechy, a co innego jej wcielanie w życie. Wydaje się jednak, że uczestnicy ankiety mają szczerzy zamiar w przyszłości żyć zgodnie z wyrażonymi przez siebie poglądami.

W ankiecie znalazło się też pytanie, jakie cele i dążenia życiowe preferują świeżo upieczeni studenci, przy czym

Dokończenie ze str. 1

zamętu 1968. Ale wartość pracy Jezierskiego posiada drugą jeszcze płaszczyznę. Otrzymałmy prosty ale nie uproszczony wykład na temat problemów nurtujących młodzież Zachodu, szczególnie młodzież akademicką i w ten sposób portret tej młodzieży staje się bardziej wyrazisty, bardziej klarowny i zrozumiały. Możemy z sympatią odnieść się do — jak pisze już w tytule autor — „rebelii studenckich na Zachodzie”, gdyż nie można być obojętnym na każdy ruch protestu przeciwko współczesnym formom zniewalania człowieka stosowanym przez kapitalizm. Czytając hasło: „Władze obejmie wyobraźnia” poprzedzane formalnym wypowiedzeniem wojny

Wyobraźnia rozpaczy

„społeczeństwu konsumentów i alienacji”. nie należy zapominać, że ta wyobraźnia oznaczała po prostu anarchizm. Toteż nie dziwnego, że kiedy przywódcy buntu paryskiego wystąpili do robotników z wezwaniem fraternizacji i jedności, Francuska Partia Komunistyczna, Związki Zawodowe — FGT odczytali się i tylko cząstką robotników znalazła się w szeregach studenckich.

Słusznie się stało, że już na wstępie autor przypomina ocenę wiosny 1968 jakiej dokonał Zenon Kliszko. Słowa te precyzyjnie formułują istotę zagadnienia i jako takie zasługują na ich przypomnienie. Zenon Kliszko powiedział: „Współczesny system imperialistyczny, warunki społeczne, jakie stworzył, brutalność z jaką łamie suwerenność narodów,

stosowane przez metody przemocy, gwałtów i mordów politycznych — wywołuje opór i walkę wśród mas ludowych i poddanych imperialistycznej dominacji narodów. Buntuje się przeciwko niemu również młodzież, lecz z braku politycznego doświadczenia bunt ten często przybiera postać żywiołowej, a nie świadomej i zorganizowanej walki społecznej i politycznej. W tych warunkach po przywództwo nad ruchami młodzieżowymi sięgają grupy anarchistyczne i lewackie, których ideologia tylko z pozorów jest rewolucyjna, a w gruncie rzeczy wyraża nastroje konserwatywnych, lecz zdesperowanych warstw społecznych. Anarchia jest odruchem rozpaczki klas i warstw schodzących z dziejowej areny”.

(INTERPRESS)

KRZYŻÓWKA NR 8

Poziomo: 1. klamra, 5. krasa, 8. wyspa na M. Egejskim, 9. sprzedaje sprzęt domowy, 10. izba, szkolna, 11. sąsiad Oregonu, 12. otyłość, 15. zabezpieczenie okna, 18. ogród owocowy, 20. miasto wojewódzkie, 21. upiększa, 22. drążek do gimnastyki, 24. kolor, 27. wąż jadowity, 30. ochrona boksera przed ciosem, 31. kamień szlachetny, 32. ciasto z kremem 33. piana mury, 34. atak lotniczy, 35. oblicze.
Pionowo: 1. cicha rozmowa, 2. rzeka w Pakistanie, 3. ogół wojska, 4. szybkie usunięcie się, 5. osiedle, 7. roślina ozdobna, 13. droga w mieście, 14. pomiędzy Fromborkiem a Krynicią Morską, 16. poprzednik piłgu, 17. ogół pojazdów, 18. produkt mleczarski, 19. basen do budowy statków, 23. odkryłem, 24. tytuł szlachecki, 25. pieniądz sąsiada, 26. krewny ze strony ojca, 27. jednostka wagi drogiego kamienia, 28. powieść I. Erenburga, 29. likier kłminowy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 7

Poziomo: awiacja, roztopa, nadleśnictwo, dyna, Nana, niuans, balast, kocher, moratorium, Warmia, zaułek, Gaspar, hale, zlew, rekomendacja, pościel, Irokezi.

Pionowo: Kwirynał, karnawał, kaolin, proces, stronica, sprinter, inwazja, nagroda, Troja, klucz, Makarios, zmierzch, suszarka, defetyzm, grobla, realia.

Bony książkowe po 50 zł wylosowali: 1. Anna Staszak Poznań, ul. Smolna 11, 2. Stanisław Kosiarski Poznań, ul. Lodowa 45 m 3, 3. Leonard Kulczyński Poznań, ul. Dzierżyńskiego 87 m 11. Nagrody wysłaliśmy pocztą.

1	5	9	13	17	21	25	29	33	37
2	6	10	14	18	22	26	30	34	38
3	7	11	15	19	23	27	31	35	39
4	8	12	16	20	24	28	32	36	40
5	9	13	17	21	25	29	33	37	41
6	10	14	18	22	26	30	34	38	42
7	11	15	19	23	27	31	35	39	43
8	12	16	20	24	28	32	36	40	44
9	13	17	21	25	29	33	37	41	45
10	14	18	22	26	30	34	38	42	46
11	15	19	23	27	31	35	39	43	47
12	16	20	24	28	32	36	40	44	48
13	17	21	25	29	33	37	41	45	49
14	18	22	26	30	34	38	42	46	50
15	19	23	27	31	35	39	43	47	51
16	20	24	28	32	36	40	44	48	52
17	21	25	29	33	37	41	45	49	53
18	22	26	30	34	38	42	46	50	54
19	23	27	31	35	39	43	47	51	55
20	24	28	32	36	40	44	48	52	56
21	25	29	33	37	41	45	49	53	57
22	26	30	34	38	42	46	50	54	58
23	27	31	35	39	43	47	51	55	59
24	28	32	36	40	44	48	52	56	60
25	29	33	37	41	45	49	53	57	61
26	30	34	38	42	46	50	54	58	62
27	31	35	39	43	47	51	55	59	63
28	32	36	40	44	48	52	56	60	64
29	33	37	41	45	49	53	57	61	65
30	34	38	42	46	50	54	58	62	66
31	35	39	43	47	51	55	59	63	67
32	36	40	44	48	52	56	60	64	68
33	37	41	45	49	53	57	61	65	69
34	38	42	46	50	54	58	62	66	70
35	39	43	47	51	55	59	63	67	71
36	40	44	48	52	56	60	64	68	72
37	41	45	49	53	57	61	65	69	73
38	42	46	50	54	58	62	66	70	74
39	43	47	51	55	59	63	67	71	75
40	44	48	52	56	60	64	68	72	76
41	45	49	53	57	61	65	69	73	77
42	46	50	54	58	62	66	70	74	78
43	47	51	55	59	63	67	71	75	79
44	48	52	56	60	64	68	72	76	80
45	49	53	57	61	65	69	73	77	81
46	50	54	58	62	66	70	74	78	82
47	51	55	59	63	67	71	75	79	83
48	52	56	60	64	68	72	76	80	84
49	53	57	61	65	69	73	77	81	85
50	54	58	62	66	70	74	78	82	86
51	55	59	63	67	71	75	79	83	87
52	56	60	64	68	72	76	80	84	88
53	57	61	65	69	73	77	81	85	89
54	58	62	66	70	74	78	82	86	90
55	59	63	67	71	75	79	83	87	91
56	60	64	68	72	76	80	84	88	92
57	61	65	69	73	77	81	85	89	93
58	62	66	70	74	78	82	86	90	94
59	63	67	71	75	79	83	87	91	95
60	64	68	72	76	80	84	88	92	96
61	65	69	73	77	81	85	89	93	97
62	66	70	74	78	82	86	90	94	98
63	67	71	75	79	83	87	91	95	99
64	68	72	76	80	84	88	92	96	100